Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 319. **Kraków, Czwartek dnia 17 Listopada 1904 r.** **Rok XII.**

Przed sesją parlamentu.

Dziś rozpoczyna obrady Rada państwa. Pierwsze zapewne już dni wyjaśnią ogólne położenie, pierwsze rozprawy przekonają, czy ten parlament ma jeszcze jakiekolwiek warunki istnienia.

Wszystko zależy od tego, czy Czesi zaniechają obstrukcji, czy też pozostaną przy metodzie, która im dotychczas chyba same rozczarowania przyniosła. W ostatnich czasach rozchodziły się głuche wieści o poważnych a pomyślnych układach pomiędzy Czechami a rządem. Niewątpliwym objawem dobrych chęci dra Körbera, — jest powołanie do gabinetu wybitnego przedstawiciela czeskiego narodu. Czy profesor Randa zechce i może być tym pośrednikiem, który Czechów przeprowadzi na drogę konstytucyjnej opozycji? Pragniemy — choć nie śmiemy w to wierzyć. Bo przecież ożywienie parlamentu jest kwestją przyszłości całej Austrji, a zwłaszcza obecnie, kiedy pierwszorzędne państwowe zagadnienia muszą być rozwiązane, któż może pragnąć, aby decyzja zapadła bez udziału wolnych przedstawicieli wszystkich ludów państwa? Czesi trzymają w swoich rękach klucz sytuacji — oby go użyli mądrze i śmiało!

Chciwość Niemiec.

Trudności w rokowaniach traktatowych Austro-Węgier i Niemiec. — Handel bydłem i policja weterynaryjna. — Ciągłe narady. — Niemcy nie chcą robić żadnych ustępstw; ich warunki grożą rolnikom Austro-Węgier wielkiemi stratami. — Tylko metoda kompromisów może doprowadzić traktat do skutku.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Układy w sprawie traktatu pomiędzy Austro-Węgrami i Rzeszą niemiecką utknęły na zagadnieniu najdrażliwszem, na handlu bydłem i na policji weterynaryjnej. Jest to punkt, tworzący główny skrupuł układów — jak zaręcza wtorkowa *Neue freie Presse* — jest to też jeden z punktów, głównie obchodzących Galicję.

Pełnomocnik rządu niemieckiego, hrabia Posadowsky i jego pomocnicy bawią już trzeci tydzień w Wiedniu. Przez cały ich czas pobytu odbywały się codzienne narady, które trwały po kilka godzin. Sztab pomocników hr. Posadowskiego codziennie się powiększał, gdyż z Berlina nad Dunaj przybywali coraz to nowi referenci ministerjalni. Codziennie po naradach wspólnych austro-węgiersko-niemieckich naradzają się aż do późnej nocy jeszcze oddzielnie referenci austrjaccy z węgierskimi. Mimo to owego wyżej wymienionego punktu pełnomocnicy Niemiec i Austro-Węgier nie zdołali załatwić zgodnie.

Skończono w zasadzie drugie czytanie obu taryf celnych. Zgodzono się na szereg rozmaitych pozycyj, co do których zgoda obopólna nie przedstawiała szczególnych trudności.

Inne, sporne pozycje odstawiono na później. Istnieje projekt, by stopniowo w ciągu dalszych układów zmniejszać ową liczbę punktów spornych.

Położenie monarchji Habsburskiej było od samego początku trudnem. Z góry bowiem wiedziano, że nowy traktat handlowy przyniesie dla wywozu Austro-Węgier w porównaniu z obecnym stanem rzeczy szereg znacznych pogorszeń, niemożliwych do uniknięcia pomimo wszelkich zastrzeżeń traktatowych. Rząd Rzeszy Niemieckiej wziął sam sobie związał ręce w zakresie ustępstw, możliwych do udzielenia. Cła minimalne na zboże, wysokie cła na bydło, znaczne podniesienie ceł na wywozowe artykuły rolnicze albo przedsiębiorstwa przemysłowe, pozostające w związku z rolnictwem — wszystko to są zarządzenia, wymierzone przeważnie przeciwko wywozowi monarchji austro-węgierskiej. Zapewne nda się co do większości owych ceł osiągnąć obniżkę. Lecz nikt się nie łudzi, że na następne lat dwanaście cła będą daleko wyższe, niż te, które ułożono w 1891 r. Nowy traktat handlowy wywozowi produktów rolniczych z Austro-Węgier do Niemiec przyniesie znaczne szkody.

Na taki wynik w Austrji byli wszyscy z góry przygotowani; chodzi obecnie o to tylko, by osiągnąć takie zniżki, które czyniłyby wywóz jakotako się opłacającym. Zresztą rząd austrjacki dąży do wyrównania tych strat przez podniesienie austro-węgierskich ceł na przywóz towarów z Niemiec. Owej podwyżce przecież opierają się pełnomocnicy niemieccy.

Rzesza Niemiecka, chce by cła austro-węgierskie na wyroby przemysłowe nie były zbyt wyższemi, niż obecnie, natomiast wzbrania się obniżyć cła własne na produkty zbożowe z Austro-Węgier.

Traktatu na podobnych warunkach monarchia Habsburska nie może przyjąć, gdyż dawałby on same straty bez jakichkolwiek korzyści. Pełnomocnicy austro-węgierscy wymagają, by traktat tworzył kompromis wzajemnych ustępstw i uwzględniał interesy obu stron.

Okoliczność, iż hr. Posadowsky bawi w Wiedniu już trzeci tydzień, a jego obecności w Berlinie wymagają liczne sprawy urzędowe, — ta okoliczność dowodzi, że Niemcy przykładają wielką wagę do zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Ów traktat ma tworzyć koronę nowej polityki handlowej agrarnej, zainaugurowanej przez Niemcy. Obie strony mają interes w zawarciu kontraktu, obie też strony muszą robić ustępstwa. — Austro-Węgry poczyniły tych ostatnich już bardzo dużo, teraz kolej na Rzeszę niemiecką. Jeżeli Niemcy poczynią ustępstwa, to traktat przyjdzie do skutku. Inaczej ani rząd austrjacki, ani węgierski nie mogłyby parlamentom przedłożyć do zatwierdzenia traktatu, który nie zawierałby pewnych rękojmi dla rolnictwa i pewnych odszkodowań za straty, temu ostatniemu grożące.

WOJNA.

W Porcie Artura.

Wobec ścisłej blokady Portu Artura przez flotę admirała Togo, brak wiadomości o tem, co dzieje się w twierdzy, jak wygląda życie załogi wobec ustawicznego bombardowania, pod gradem kul. Dziwne to musi być życie. Ci, co przetrzymają oblężenie, co ujdą cało z tych strasznych zapasów, będą mieli co opowiadać.

Niedawno korespondent *Daily Mail*, Ernest Breandle otrzymał z Portu Artura list od pewnego Rosjanina, pod datą 27 października. — Autor listu pisze:

„Teraz już od kilku tygodni siedzimy za głównymi fortami i widzimy przed sobą nieprzejrzane szeregi nieprzyjaciół. Teraz dopiero daje się uczuwać prawdziwy ciężar oblężenia, którą opisać mogłoby tylko pióro Zoli lub pędzel Wereszczagina. Forty były bronione przez torpedy, druty kolczaste i wilcze jamy; aby przezwyciężyć te przeszkody, nieprzyjaciel musiał spotrzebować ogromną ilość czasu i straszne natężenie sił. Całymi dniami żyliśmy pod okropnościami bombardowania i pod deszczem granatów, które zaścielały ziemię trupami; jęczących ciężko rannych, wysyłano do przepełnionych szpitali.

„Nocami, przy świetle świateł elektrycznych obserwowaliśmy, jak zaplątany w drutach i dołach nieprzyjaciel odchodził do swych bogów i umierał milcząc, bez jęku. Toczą się straszliwe walki, lecz nie słychać ni jęków, ni krzyków. Przy świetle księżyca widziałem masy nieprzyjaciół, poruszające się, jak duchy. Baterje nasze robiły w ich szeregach straszliwe szczerby, lecz te szczerby zapełniały się, jak na skinienie różdżki czarodziejskiej i posuwały się naprzód aż do wilczych dołów. Teraz wybuchy min wstrząsają ziemię; ciała i bezkształtne masy członków ludzkich wylatują w powietrze i znów spadają na ziemię. A za nimi wyrastają nowe bagnety. Te nocne widzenia ukazują mi się dotychczas.

„Lecz główne nasze forty są jeszcze całe i tylko domy w mieście zamieniają się powoli w ruiny. Wiele okrętów w porcie uszkodziły granaty i my sami nie możemy ich naprawić własnymi środkami. Brak nam wielu rzeczy, lecz postanowiliśmy trzymać się do końca, cokolwiekbądź się zdarzy. Trudno opisać nasze męki i trudy, ale forty nasze są całe; wierzymy w siebie i wiemy, że jeżeli Japończycy znów pójdą do szturmu, to za każdego zabitego u nas, oni opłakiwać będą całą setkę swoich. Jak ludzie przedhistoryczni, mieszkamy w jaskiniach, zdala od cywilizacji, lecz to dodaje tylko męstwa naszym ludziom. Za kilka dni Japończycy zamierzają przypuścić ogólny, straszliwy szturm. Więc co? To podniesie tylko męstwo naszych ludzi, a zwiększy liczbę trupów u nich“.

Na Korei.

Gdy po wybuchu wojny wojska japońskie przeszedłszy Koreę, przekroczyły Jalu i rozpoczęły działania w Mandżurji, Korea została usunięta z repertuaru wojennego. A przecież do tej pory, jakkolwiek jest ona w posiadaniu Japończyków, pojawiają się na niej oddziały rosyjskie i to nawet w znaczniejszej sile. Korespondent *New York Herald'a* donosi w tej kwestji z Genzanu, że w północnej Korei znajdować się ma ogółem 15.000 Rosjan i 32 działa. O rozmieszczeniu tej załogi — jak się zdaje, przecenionej grubo — oraz o jej operacjach, pisze ów korespondent następująco:

6000 piechoty ros. zajęło Kjun-Sun, 2000 stoi garnizonem w miastach pobrzeżnych, 4000 jazdy, podzielonej na małe oddziały, zagraża linjom komunikacyjnym Japończyków i budowie kolei pomiędzy Penjanem a Widżu, wciąż napadając na miejscowości, zajęte przez placówki japońskie, reszta zaś złożona z 3000 jazdy, również podzielonej na oddziały wywiadowcze, operuje na południe od Chi-czeno (nad rzeką Czin-czoj).

Na południe od Chun-Wonu Rosjanie zajęli wąwóz Cham-Wan, przyczem nieliczny oddział japoński, tam rozlokowany, cofnął się do Taksanwanu.

Takim sposobem straże przednie obu armji w Korei północnej stoją w oddaleniu mniej więcej 30 mil ang. od siebie, jazda jednak rosyjska, przenosząc się z miejsca na miejsce, zjawia się nieraz na tyłach placówek japońskich lub podchodzi na milę ang. od miasta Cham-Chynu, znikając natychmiast, gdy zaalarmowany garnizon japoński przeciwko niej występuje.

Japończycy w Cham-Chynie mają 2000 załogi. Dnia 27 z. m. przybyły z Japonji 4 wielkie parowce transportowe z zapasami dla wojska. Zapasy te wyprawiane są do Cham-Chynu drogą odwiedzaną często przez oddziały kozackie, to też dniem i nocą czuwa na niej 1000 piechoty japońskiej. Pomimo to przed kilku dniami kozacy przecięli druty telefoniczne pod Szaho.

Silne pikiety japońskie znajdują się również w Munczenie, Kowanie, Jun-Hunie i Czenpenie. W Genzanie stoi załogą 1000 żołnierzy japońskich. Razem w Korei wschodniej znajduje się 5000 żołnierzy japońskich, tak liczebny jednak oficerowie, liczba będzie zwiększona przez armję, liczącą 15.000 ludzi, która opuściła już Japonję.

Jak się zdaje, port Genzanu będzie w ciągu zimy nadchodzącej podstawą operacyjną dla marynarki japońskiej, wszystkie bowiem porty bardziej na północ wysunięte, zamarzają. Obecnie przybywają tu wciąż transporty z zapasami dla marynarki; ustawiono także stację sygnałową.

Stosunek sił morskich Rosji i Japonji.

O obecnym stanie floty japońskiej trudno sobie wyrobić zdanie zupełnie pewne, wobec systemu przyjętego przez japońskie ministerstwo marynarki, systemu ukrywania strat i nawet

najmniejszych niepowodzeń. Toteż cyfry podać można tylko w przybliżeniu.

Na początku wojny flota mikada posiadała sześć pancerników, nie licząc starego „Szin Yen“, zabranego Chinom w r. 1895. Te sześć pancerników tworzyły eskadrę zupełnie niemal jednolitą. „Hatsuse“, „Asahi“, „Szikisima“ i „Mikasa“ mają jednakową pojemność 15.000 tonn, tę samą szybkość 18 węzłów, a uzbrojenie składa się z czterech dział 305 mm. i czternastu 152 mm; „Yaszima“ i „Fudżi“ o 12.300 tonn, 18 węzłach szybkości, czterech działach 305 mm. i dziesięciu 132 mm. Razem eskadra pancerna miała 84.000 tonn, 24 działa 305 mm., 76 dział 152 mm, i załogi przeszło 4,200 ludzi.

Eskadra krążowników składała się z sześciu krążowników pancernych: „Tokiwo“, „Asama“, „Jakumo“, „Azuma“, „Idzumo“ i „Iwate“, bardzo do siebie podobnych, o pojemności 9,750 tonn, o szybkości 22 węzłów. Artylerja obejmuje 4 wielkie i 14 mniejszych dział. Razem 58,386 tonn, 24 wielkie, 80 lżejszych dział i 4,304 marynarzy w załodze.

Już podczas wojny zakupiła Japonja od Argentyny dwa krążowniki pancerne „Niszin“ i „Kasuga“ o 7,500 tonnach, z 4 działami 203 mm, czternastoma 152 mm, dwuuastoma 75 mm, i ośmioma lekkiego kalibru.

Czternaście krążowników pierwszej klasy, z których cztery mają szybkość 22 do 23 węzłów, cztery 19 węzłów, a sześć od 16 do 19. Razem mają trzynaście dział ciężkich, 125 lżejszego kalibru i załogi blisko 5000. Pojemność razem: 51,603.

Trzydzieści pięć kontrtorpedowców i torpedowców przedstawia sumę pojemności 7.650 tonn.

Ogółem biorąc, miała Japonja 63 statki wojenne o 217.529 tomach.

Japonja przyznała się jedynie do straty pancernika „Hatsuse“, zatopionego przez pływającą minę d. 15 maja przed Portem Artura. Świeżo zaś dzienniki amerykańskie doniosły, że 23 czerwca, pancernik „Yaszima“ w Okolicy Dalnego natknął na minę i poszedł na dno. Piętnastego maja uszkodzony został również pod Portem Artura jeden z krążowników.

Razem zatem strata 31.500 tonn. Zatonęło też kilka torpedowców, których nazwy niewiadome.

„Z drugiej strony pancerniki „Mikasa“, „Fudżi“ i krążownik „Iwate“ odniosły dość ciężkie uszkodzenia od pocisków rosyjskich“. Jeden z pocisków wyrwał cały przedni komin na pancerniku „Fudżi“ i zabił komendanta Jamamokę. Na „Iwate“ eksplodował pocisk 305 milimetrowy i zabił kilkunastu oficerów. Krążowniki „Aszuma“, „Szikiszima“ i „Kasuga“ musiały powrócić do arsenału w Saseho, celem naprawienia uszkodzeń. Po naprawie brały udział w walce 10 sierpnia.

Zostawałoby zatem: cztery pancerniki, pięć krążowników pierwszej, czternaście drugiej klasy i około trzydziestu torpedowców, co reprezentuje razem 184.029 tonn.

Rekapitulując powyżej podane cyfry otrzymamy:

Rosja: 6 pancerników, 14 krążowników, 24 torpedowce, w sumie 151.704 tonn. Francuscy optymiści wyliczają, że po wysłaniu kilku okrętów zapóźnionych jeszcze w Libawie (krążownik „Oleg“ z r. 1903, o 22 węzłach i 6.750 tonnach, kilka krążowników pomocniczych i torpedowców) flota rosyjska przedstawiać będzie sumę 180.204 tonn.

Flota japońska, bez doliczania posiłków przedstawia sumę 184.029 tonn, na co składają się cztery pancerniki, 21 krążowników pierwszej i drugiej klasy i 30 torpedowców.

Co do uzbrojenia flota rosyjska przewyższa japońską liczbą, dział ciężkiego kalibru, ma ich bowiem 523, podczas gdy japońska posiada tylko 421. Natomiast liczbą dział lżejszych góruje flota japońska. Na ogół Rosjanie posiadają 639 dział i 80 aparatów torpedowych, Japończycy 726 dział i 90 przyrządów. Załoga rosyjska liczy 10.000 marynarzy, japońska 11.000. Ponieważ wśród rosyjskich pancerników tylko cztery posiadają prawdziwą wartość bojową, ze względu na wielką szybkość, przewaga cyfrowa jest zupełnie po stronie japońskiej. Dodać do tego trzeba, że Japończycy skorzystali z pewnością z pauzy w operacjach morskich i zastąpili nowemi stare działa zużyte ustawiczną strzelaniną, zaś nie bez racji warto uwzględnić stan, w jakim flota rosyjska znajdować się będzie po odbyciu podróży co najmniej stodniowej.

Ta przewaga nie byłaby jeszcze groźną, gdyby nie okoliczność, że flota rosyjska ma załogę znacznie gorszą, a wodzów zupełnie nieudolnych. Co do zdolności Skrydłowa, nikt już chyba niema złudzeń. Rożdiestwieński przed wypłynięciem floty bałtyckiej miał opinję marynarza, którego jedną z głównych zalet miała być zimna krew. Dał tego śliczne dowody na morzu niemieckiem. Oprócz nich są: Felkersam i Enkwist, których sława należy na razie do przyszłości. Tym admirałom mogą Japończycy przeciwstawić swojego bohatera admirała Togo. Jakkolwiek wiele z jego powodzeń można przypisać wyjątkowo pomyślnemu zbiegowi okoliczności (śmierć Makarowa, fatalna wycieczka i rozprószenie floty rosyjskiej dnia 10 sierpnia) to przecież samem szczęściem niepodobna tłumaczyć czynów tak doniosłych, jak: zniszczenie floty Portu Artura, skuteczna blokada twierdzy i ochrona transportów wojsk. — Togo okazał się tu wodzem, jakiemu równych Rosja nie posiada. Prócz niego wsławili się już Kamimnra i Jamamoto, a Hasziba, Dewa, Uriyu i młodszy Togo mogą też wykazać się niejednem powodzeniem.

Pod rozkazami tych wodzów stoją marynarze, wprawieni już w rzemiośle wojenne przez dziewięć miesięcy trwania wojny. Wielu z nich brało już udział w wojnie chińskiej 1894—1895. Natomiast rosyjska marynarka nie brała jeszcze krwawego chrztu, służy od niedawna i to na okrętach, prawie sobie nieznanych. Czy w tych warunkach załoga odpowie stawianym jej wymaganiom, — można wątpić. Każdego, znającego trochę stosunki, może też tylko rozśmieszyć ta pewność zwycięstwa, właśnie na morzu, z jaką Rosjanie flotę bałtycką wyprawiali w daleką podróż.

Węgiel dla floty bałtyckiej.

W angielskiej gazecie, poświęconej żegludze okrętowej, *Lloyds Shipping Index*, pomieszczono zestawienie wszystkich transportów węgla kamiennego, jakie dotychczas załadowano dla rosyjskiej floty bałtyckiej. Według tej listy hambursko-amerykańska linja dostarczyła dziewiętnastu parowców, z pojemnością 102,588 ton do przetransportowania około 150,000 ton węgla. Hambursko-amerykańska linja wynajęła nadto dwanaście parowców niemieckich z pojemnością 25,654 tonn do przetransportowania około 39,000 tonn węgla, oraz pięć parowców angielskich, mogących pomieścić 17,604 tonn, do przewiezienia około 25,000 tonn węgla. Łącznie przeto 36 okrętów celem dostarczenia około 215,000 tonn węgla. Ilość ta węgla powiększy się jednakże znacznie, prawdopodobnie skutkiem tego, iż niektóre okręty z liczby powyższej są już po raz drugi naładowywane. Zaznaczyć jeszcze należy, iż z liczby tej węgla tylko dziewięć parostatków przywoziło węgiel niemiecki, pozostałe zaś okręty były wynajęte do transportu węgli angielskich.

Korespondencja.

Warszawa, 16 listopada.

Całe miasto jest poruszone opowiadaniami o demonstracji socjalistycznej, urządzonej w niedzielę na placu Grzybowskim. Nie wszystkie szczegóły tych zajść są znane, gdyż pomimo dość znacznych rozmiarów manifestacji, tylko jedna dzielnica Warszawy o niej wiedziała, przytem wśród ogólnego popłochu i zamieszania, nawet ludzie obecni na placu i w kościele, nie dobrze wiedzieli o co chodzi, najlepiej zaś poinformowaną była policja, którą odezwy P. P. S. rozrzucone od dni kilku, poinformowały dokładnie o zamiarach socjalistów. Policja tak była przygotowaną, że nawet zamówiła sobie z góry pomoc wojskową.

Plac Grzybowski, obszerny, z wielkim kościołem WW. Świętych, ściąga co niedzielę tłumy ludzi zdążających na nabożeństwo. Wobec

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

14 (Ciąg daszy).

Młodzi wracali z pola dokąd Tessie chodziła po mleko do herbaty wieczornej.

— Teraz pani się śmieje — rozpoczął znów Gerald.

— Utrzymywałeś pan dawniej, że lubisz, kiedy się śmieję.

— Tak... ale dzisiaj utrzymuję, że pani drwi ze mnie... Prawdopodobnie jestem pani zupełnie obojętny... Błagam panią, niech mi pani tego nie mówi... uwierzyłbym.

— Eh! nieznośny pan jesteś.

— Wiem o tem. Nie mogę ukryć moich uczuć. Chcę mówić o...

— O czem?

— O... zresztą mniejsza o to.

— Jeżeli pan będzie mówił zagadkami, to nie porozumiemy się nigdy.

— Zdaje mi się, że budzę się z długiego snu... Tak, śniłem. Proszę o przebaczenie miss Depew.

— Miss Depew! Jakże pan jesteś ceremonjalnym.

— Drwiący ton pani oziębia mnie.

— Doprawdy? Biedny chłopiec!

— Szczęśliwy jestem, że wzbudzam w pani jakiekolwiek uczucie, choćby to uczucie było tylko litością.

— Sympatyzuję zawsze z ludźmi... z ludźmi, którym zimno.

— Spodziewam się, że zbytecznem byłoby prosić panią o odpowiedź szczerą, na pytanie jeszcze bardziej szczere.

— Dlaczego?

— Pani jest kobietą.

— Czy ten komplement odnosi się do całej mojej płci, czy mam go wziąć dla siebie tylko?

— Tessie!

— No to już lepiej... Zaczynasz pan powoli rozsądnie rozmawiać.

— Tessie!

— Słyszę to już po raz drugi... Czekam co dalej.

— Nie wiem, jak mam zacząć...

— To ciekawe! Zwykle nie brak panu wymowy.

— Pani mnie oziębia.

— Biedny chłopiec! Znowu pan się znajdujesz w strefie podbiegunowej.

— Muszę stąd iść... do strefy podbiegunowej czy do piekła, wszystko mi jedno!

Tessie zadrżała, gdy Dauvers oznajmił, że odchodzi. Przygryzła usta, nie chcąc dać poznać swego wzruszenia.

— Tak, rzekła po chwili — sądziłam, że pan tu zostanie czas jakiś.

— I ja tak myślałem.

— A więc dlaczegóż pan odchodzi?

— Wypędzają mnie.

— Doprawdy!

Dziewczyna zdołała się już trochę opanować. Uśmieszek błądził po jej ustach, gdy zapytała:

— I któż pana wypędza?

— Tessie Depew.

Tessie nie zadziwiła się wcale, słysząc tę odpowiedź, spodziewała się jej.

Zadowolniła się powtórzeniem tego samego wyrazu:

— Doprawdy?

W pojęciu Geralda to powtarzanie było złą wróżbą.

Było mu zaraz ciężej na sercu. Tyle razy powiedziała „doprawdy“, że brzmienie tego wyrazu stało mu się nieznośnem.

Laską, którą trzymał w ręku, kosił trawy, rosnące przy drodze; ta czynność przynosiła mu pewną ulgę w rozdrażnieniu. Tessie spoglądała na niego z ukosa, usta jej drżały od powstrzymywanego uśmiechu.

— Sądziłem przez chwilę Tessie...

— I cóż?

— Sądziłem, że pani... Byłem głupcem, myśląc tak, nieprawdaż?

— Doprawdy, nie mogę wiedzieć, co pan sądził, odpowiedziała z minką wyzywającą. Nie umiałam nigdy czytać w ludzkich myślach.

— Jeszcze wczoraj wieczór położyłem się spać, czując się najszczęśliwszym z ludzi w całej Ameryce.

— A!

— Tak. Jestem biednym psem tułaczym, a słodkie słowa kobiece tak rzadko wpadały mi w ucho...

— Że?...

— Że kiedy je słyszę, robią na mnie wrażenie kojącego balsamu.

— A zatem, odrzekła Tessie niedbałym tonem, ktoś mówił panu wczoraj słodkie słowa...

— Ty Tessie: byłaś pani dla mnie tak dobrą wczoraj wieczór.

— I cóż ja powiedziałam?

— Nie chodzi o to co mi pani powiedziała, ale o sposób, w jaki pani do mnie mówiła. Tessie, nie doprowadzaj mnie do szaleństwa. Pani wie... tak, teraz już pani wie, że... że ciebie kocham.

Wiedziała o tem rzeczywiście, ale nie chciała przyznać się do tego. Udała zdziwienie, jak gdyby nigdy jej ta myśl nie przyszła do głowy. Była kobietą, a więc komedjantką skończoną, gdy chodziło o miłość.

Gerald ciągnął dalej.

— Do dzisiejszego dnia prowadziłem życie próżniacze, ale jestem tu w Ameryce po to, aby rozpocząć nowe życie. Odwróciłem kartę w księdze mojego istnienia i wyrzekam się całej przeszłości. W tej chwili nie posiadam nic, ale ufam sobie; a jeżeli wytrwałość i ciężka praca mogą doprowadzić człowieka do szczytu drabiny, dojdę tam. Nie spodziewałem się ani przez chwilę, abyś dzieliła ten trud ze mną; nie jestem zresztą takim egoistą, abym cię o to prosił. Pragnąłem tylko jednej jedynej rzeczy.

— Jakiej?

— Dobroć pani dla mnie pozwoliła mi ma-

pobliża dzielnicy żydowskiej, panuje tam zresztą stale ruch bardzo ożywiony. To miejsce wybrali sobie socjaliści dla odbycia demonstracyjnego pochodu. Około godziny 1-ej zaraz po nabożeństwie, kiedy tłumy pobożnych wychodziły z kościoła, zawrzało nagle na placu. Gromada robotników, studentów i osób z inteligencji, otoczyła zwartą grupą człowieka niosącego wielki czerwony sztandar z napisem: „Nie będziemy żołnierzami cara“, z jednej; i „P. P. S.“, z drugiej strony. Wtedy wystąpiła policja i oddział stójkowych z komisarzem rewirowym na czele, uderzyła na demonstrantów. Socjaliści odpowiedzieli salwą z rewolwerów, przyczem padło kilku policjantów, i zdaje się także rewirowy. Pod wrażeniem strzałów policjanci cofnęli się na chwilę, ale zaraz powrócili, strzelając do manifestantów. Powstała formalna walka, przy której z obu stron padło kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób. Rannych i trupy uprzątnięto tak prędko, że niepodobna dowiedzieć się prawdziwej ich cyfry.

Policja jednak nie dała sama rady; zaraz po pierwszym ataku przybyło na plac wojsko, gdzieś w pobliżu ukryte, mianowicie konni żandarmi i ułani, którzy płazując i tratując, prędko plac oczyścili. Część demonstrantów poszła na sąsiednie ulice, Grzybowską, Graniczną, Marszałkowską, gdzie toczyły się dalsze utarczki z policją, już mniej krwawe. Mnóstwo jednak osób otoczonych podwójnym kordonem policji i wojska wparto do kościoła. Wtedy wyjścia zostały obstawione, i publiczność wypuszczano pojedynczo aresztując wszystkich. Oprócz tego poaresztowano inne gromadki, które się schroniły do bram pobliskich domów. Aresztowanych odstawiono częścią na ratusz, częścią do cytadeli, skąd po krótkiem przesłuchaniu wiele osób wypuszczono zaraz w nocy. Reszta pozostanie w więzieniu do ukończenia śledztwa.

Powody demonstracji wyjaśnia odezwa socjalistyczna rozrzucona po całej Warszawie; autorowie odezwy głoszą między innymi z zadziwiającą naiwnością, że „poważny protest zdoła powstrzymać naszych ciemięzców od dalszych aktów mobilizacji“.

Nie będę się rozwodził nad pytaniem, czy demonstracja była potrzebna, — że żadnego skutku nie odniesie, o tem chyba nikt nie wątpi.— Ofiary, które przytem padły, zaciężą jednak na sumieniu kierowników i sprawców pochodu. Żydzi bundowcy należeli do demonstracji, ale ostrożniej, i raczej z daleka demonstrowali oni na ulicy Dzielnej i przyległych, gdzie wcale nie strzelano. Żydów zabitych niema. Wielu jednak aresztowano.

Ogół zapatruje się na całą sprawę bardzo rozmaicie. P. P. S. operuje także na gruncie patrjotyzmu. Więc też socjaliści tego odłamu cieszą się pewną sympatją. Oprócz tego mobilizacja, która grozi Warszawie, niepokoi niższe warstwy, które w danym razie dostarczą najliczniejszego kontyngentu rezerwistów. Więc w tych kołach demonstracja była do pewnego stopnia popularna. Cóż jednak chcą zdziałać agitatorzy. — Rewolucji socjalnej nie wywołają, tem mniej powstania narodowego. — Pozostawią tylko bolesne wspomnienie niepotrzebnego rozlewu krwi, — i dostarczą pretekstu Czertkowowi do nowych antypolskich raportów.

—

Berlin 15 listopada.

Wiec polski.

Wspaniały wiec kolonji polskiej w Berlinie odbył się tu w wielkiej sali Kellera. Udział Polaków był tak liczny, że nietylko sala, ale wszystkie galerje i ganki były przepełnione, a wiele osób cisnęło się w korytarzu. Chodziło o zaprotestowanie przeciwko uchwale magistratu berlińskiego, który pod naciskiem rządu odmówił polskim „Sokołom“ sali do ćwiczeń.

Głównym mówcą był p. Krysiak, redaktor *Dziennika berlińskiego*, pisma, które, nawiasem mówiąc, spełnia swoją misję narodową z godnością i siłą.

P. Krysiak zaznaczył na wstępie nie bez ironji, że najlepszymi agitatorami polskimi są pruscy ministrowie, którzy doprowadzając ucisk Polaków do ostatnich granic, mnóstwo obojętnych i ospałych napędzili do obozu narodowego. Nawet inicjatorem wiecu jest minister oświaty Studt, który wydał nakaz, wzbraniający oddawania sal szkolnych w Berlinie na ćwiczenia polskich „Sokołów“. Główny argument tego barbarzyńskiego rozporządzenia był ten, że „Sokoli“ stanowią kadry przyszłego wojska polskiego! — Całą obłudę i niedorzeczność tego pretekstu wykazał dosadnie p. Krysiak.

W dalszym ciągu zwrócił się mówca przeciwko magistratowi berlińskiemu. „Władze rządowe — mówił — przynajmniej podały jakiś powód na wytłómaczenie swego zamachu; gdy jednak „Sokół“ nasz w najgrzeczniejszem piśmie zwrócił się do wolnomyślnego magistratu berlińskiego z uwagą, że on przecież dzierżawę ogromnej sali gimnastycznej na cały przyszły kwartał z góry zapłacił, a zarazem z prośbą, żeby jaki inny lokal na ćwiczenia mu wyznaczył i żeby mu ewentualnie pozwolił się ustnie z nim w tej sprawie porozumieć, wolnomyślny magistrat Berlina nie uważał za stosowne po obywatelsku się z „Sokołem“ naszym porozumieć, tylko z żydowska po bankiersku oświadczył: „Tam są twoje pieniądze, nam zapłacone, możesz je odebrać w naszych godzinach urzędowych“. (Głosy oburzenia).

Nie mamy wprost słów na scharakteryzowanie tej zuchwałej i ubliżającej nam wszystkim, nietylko „Sokołowi“, odpowiedzi „wolnomyślnego“ magistratu berlińskiego. Niemieckim „wolnodumcom“ otworzył on najpiękniejszą salę w ratuszu na jego zebrania, bo to sfery, które głównie rządzą w Radzie miejskiej: podobno i socjalistycznym Towarzystwom gimnastycznym postarał się o inny przytułek, bo boi się żyda Singera i towarzyszy (głosy: tak jest!); w swej wolnomyślności tylko polskim „Sokołom“ ośmielił się dać odpowiedź, niesłychanie polską ludność tutejszą obrażającą.

Sądzi widać w swej wolnomyślności, że mu ona utoruje drogę do porozumienia się z rządem, o co mu widocznie bardzo chodzi. Modnem jest dziś i popłacającem lekceważenie i prześladowanie Polaków. Tym kosztem można widocznie dziś zdobyć wszystko w państwie pruskiem. Powiedział więc sobie „wolnomyślny“ magistrat berliński, że gdy wyprze się polskiego „Sokoła“ i gdy w ten sposób złoży rządowi dowód swej prawomyślności, wróci znowu cały niemiecki „Freisinn“ do łask jego i przykry zatarg korzystnie dla niego zostanie załatwiony“.

Następnym mówcą był poseł Korfanty przyjmowany ostentacyjnie burzą oklasków.

Przedstawiciel odrodzonego Śląska mówił między innymi:

„Ogólna dziś walka rasowa przeciw polskiemu narodowi, przeciw nam, zniewala nas, żebyśmy się nad położeniem naszem poważnie zastanowili. Wrogowie nasi chcą koniecznie, żebyśmy przestali być narodem, lecz te marzenia ich nie ziszczą się, bo jesteśmy wielkim narodem, jednym narodem, którego granice polityczne nie rozłączają. I tak w Rosji pędzą szeregi Polaków do walki przeciw Japończykowi, żeby wyginął ten naród polski. W zaborze austrjackim dzisiaj trochę lepiej, naród nasz podnosi się tam zwolna, chcąc błędy dawniejsze naprawić, lecz i tam powstaje nowy ruch, który Polaków wypiera z uprawnionych siedzib — są to Rusini.

W Prusach panuje polityka, zawsze ten sam cel mająca, zawsze dążąca do wyniszczenia żywiołu polskiego. Dziś tak wyraźnie postępować nie może rząd, bo opinja drugich narodów, to ostry sędzia, którego sąd zaważyć może na szali politycznej wagi. Więc kuje prawa wyjątkowe.

Wśród tej walki spotykamy się z dwoma jeszcze wrogami: z socjalizmem i z centrowcami. Socjaliści rozbijają solidarność narodową, bo socjalizm ma interes klasowy a stawia go po nad narodowy. Socjalizm demoralizuje całe nasze społeczeństwo i dla tego i socjalizmu unikać winniśmy.

Wobec tego ciężkiego naszego położenia — cóż nam czynić wypada?

„Sokół“ pod hasłem: „w zdrowem ciele, zdrowy duch“, najlepiej nam podaje, co mamy czynić. Dzisiaj, kiedy w ludowych warstwach fundamenta narodowości naszej znajdujemy, pierwsze więc są interesa ludu. Miejmy wiarę w szczęśliwszą przyszłość; ta wiara jest nam źródłem życiodajnem, tej wiary nam nikt nie zabroni, nie zabroni nam żaden z ministrów, bo tego skarbu nikt nam nie może odebrać.

Nic nas nie może zgladzić, na nic się nie zdadzą wszystkie wyjątkowe prawa, jeżeli w zdrowem ciele zachowamy zdrowego narodowego ducha!

W zdrowem ciele, zdrowy duch — oto nasz program cały, oto nasze przykazanie jedyne, a tak wiele mówiące“.

Po tej pięknej mowie uchwalono jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciwko znanemu zakazowi i wyrażając pogardę berlińskiemu komitetowi.

Wiec jednak się nie skończył; przemawiało jeszcze kilka osób, zachęcając do wytrwania w pracy narodowej. Niemały dysonans wywołali tylko, jak zwykle, socjaliści, których orator, niejaki Brzoskwiniewicz, rzucił się ni stąd ni zowąd na posła Korfantego, czem wywołał ogólne oburzenie. Brzoskwiniewicza omal nie wyrzucono z sali. Odpowiedział mu krótko, ale stanowczo i surowo p. Korfanty.

Z tym jednym wyjątkiem przebieg wiecu był bardzo poważny i wybornie podziałał na tutejszą Polonję.

Czy wychowanie w szkołach naszych odpowiada tradycji i duchowi naszego narodu?

Napisał **L. Rzeszowski.**

III. Katecheci szkół ludowych mając ogrom materjału do wyczerpania, a mało czasu na to, straciwszy przez oddzielenie się od duszpasterskiej pracy parafjalnej na wpływie, jako kapłani — stawszy się niejako tylko nauczycielami przedmiotu, za którego wyczerpanie dokładne są odpowiedzialnymi wobec władzy duchowej, nie są w stanie w jednej, względnie w dwóch godzinach tygodniowo, wyuczyć dzieci zasad wiary, zaszczepić i ugruntować w nich jej ducha. Najważniejsza część nauki religji, najwięcej kształcąca serce i umysł, t. j. biblja, nie jest i nie może być obecnie w szkołach tak dokładnie traktowaną, jak w dawniejszych czasach, uczniowie muszą więcej obarczać pamięć wyuczeniem się dosłownem katechizmu, stąd nauka religji z najprzyjemniejszego niegdyś przedmiotu, stała się obok matematyki i historji najsuchszym i najnudniejszym, stała się postrachem dla uczniów, bo nie przemawia do serca, nie podnosi ducha, tylko obciąża umysł. Katecheci radzą sobie jak mogą; zachęcają uczniów do bractw, nabożeństw różnych i do różańca, do których część uczniów przystępuje chętnie, wyniósłszy z domu ducha religijnego, część zaś i to najliczniejsza, zapisuje się z powodów czysto zewnętrznych. Pierwsi wykonują przyjęte obowiązki religijne przynajmniej do jakiegoś czasu, drudzy zapominają o nich zupełnie i często osobliwie starsi wprost przyznają, że przyjęli na siebie zobowiązanie pod pewną presją moralną, albo dla zjednania sobie względów. W ten sposób wyrabia się już to hipokryzja, już to opieszałość w wykonywaniu ćwiczeń religijnych, za tem idzie zobojętnienie dla wiary, potem lekceważenie jej i zupełny zanik uczuć religijno moralnych. Liczne samobójstwa, kradzieże, a nawet rabunki popełniane przez niedorostków lub młodzieniaszków obojga płci, o czem tak często dzienniki donoszą, niemoralność coraz więcej szerząca się między uczniami, a objawiająca się w dalszem życiu w najróżnorodniejszych formach, są najsilniejszym i najoczywistszym dowodem, że szkole dzisiejszej brak podstawy religijno-moralnej.

Jak pod względem wychowania religijnego, tak i pod względem narodowego nie spełnia szkoła dzisiejsza należycie swego zadania.

Wychowanie prawdziwie narodowe powinno budzić gorącą miłość ojczyzny, cześć dla jej przeszłości, chęć do pożytecznej i wytrwałej pracy i do poświęcenia dla jej przyszłości: powinno dążyć do zbratania się wszystkich stanów, do

---

rzyć o tem. Powiedziałem pani, że położyłem się wczoraj czując się najszczęśliwszym z ludzi. Ale nie mówiłem, żem usnął... Nie; nie zmrużyłem oka. Całą noc myślałem... myślałem o pani. Myślałem, że rozpocznę tę drogę z energją, odwagą i wytrwałością, gdyż jej celem będziesz ty Pani.

— A!

— Tak. Mówiłem to sobie, gdyż w ciągu wieczora pani była dla mnie dobra... dobra jak anioł. Wtedy powziąłem postanowienie, że dzisiaj poproszę panią o... o... Oto dlaczego wyszedłem na spotkanie pani.

— O co pan miał mię prosić?

— Abyś na mnie poczekała Tessie... Abyś poczekała rok lub dwa. Jak tylko dojdę do możności założenia jakiegoś gniazda rodzinnego, poproszę byś je ze mną podzieliła. Kocham cię Tessie, kocham cię całem sercem i całą duszą. Może powinienbym inaczej ci to powiedzieć, podobałbym ci się bardziej, gdybym ci to inaczej powiedział. Ale ja nie jestem doświadczonym w sprawach serca. Jesteś pierwszą kobietą, którą naprawdę kocham — pierwszą, której o tem mówię.

Jednak Tessie nie zdawała się być niezadowoloną ze sposobu mówienia Danversa. Ostatnie zdanie szczególniej wywołało wielkie wrażenie, trafiło wprost do duszy dziewczęcia.

Tessie miała tego rodzaju usposobienie że wolała, aby jej narzeczony nie miał zbyt wiele doświadczenia. Gdyby go trzeba było jeszcze czegoś uczyć, to rola profesora w miłości uśmiechała się jej bardzo.

Teraz oboje młodzi szli powoli i w milczeniu. Dziewczyna była bardzo zamyślona. Słodkie i pogodne myśli usposobiły ją przyjaźnie dla tego, który ją wywołał.

— Jedyne pytanie, jakie ci jeszcze stawiam Tessie, jest... jest następujące: czy ostatniej nocy marzyłem jak głupiec? Czy się zawiodłem na tobie? Może byłem zarozumiałym, sądząc, że dbasz trochę o mnie? Tessie, Tessie, czy kochasz mnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

zatarcia wszystkich różniących nieporozumień między nimi.

Sam zapał jaki się udziela młodzieży, nie wystarczy, dobry on jest, ale trzeba go podtrzymywać jeśli nie ma być ogniem słomianym, a to można tylko przy pomocy dziejów ojczystych osiągnąć. Całe wychowanie powinno mieć ideę narodową, której wszystko w szkole ma się podporządkować.

W zasadzie niby to tak jest; rozprawiamy wiele o wychowaniu narodowem i budzeniu uczuć patrjotycznych, w rzeczy samej nie mamy ani jednej szkolnej książki polskiej duchem patrjotyzmu przejętej, ani jednego podręcznika do szkolnej nauki dziejów ojczystych, odpowiadającego celowi Co ważniejsza, sama nauka historji polskiej zdegradowaną jest w szkołach średnich do roli tolerowanego Kopciuszka, jest przedmiotem nadobowiązkowym, nie mającym wpływu na wynik ogólny postępu ucznia, którego zmusza się do wyuczenia jej tylko środkiem sztucznym t. j. uczniowi nie czyniącemu postępu w niej, można obniżyć notę n. p. z języka polskiego. Już wobec tego jednego faktu, że w szkołach średnich nauka dziejów ojczystych jest uznaną urzędownie za mniej ważną od dziejów angielskich, niemieckich lub francuskich, jest całkiem słuszny mój zarzut, iż wychowanie nasze nie jest prawdziwie narodowe.

W szkołach ludowych zawierają wprawdzie książki nasze ustępy zaznajamiające uczniów z królami i wodzami naszymi, a w szkołach 5-klasowych i wydziałowych są osobne dla nauki dziejów ojczystych podręczniki, ale są one ułożone tak, że nie budzą poczucia patrjotycznego, czyta się je zupełnie z takiem samem zajęciem, jakby dotyczyły dziejów francuskich lub rosyjskich. Co do podręczników używanych tak w szkołach średnich i seminarjach, jak i w szkołach ludowych wyższego typu, należy chyba powiedzieć, że są one objektywnem zestawiem wypadków dat i nazw obarczających pamięć, nużących umysł, utrudniających i zbrzydzających naukę dziejów, bo brak ożywczego ciepła w ich treści. — Zdawałoby się, jakoby autorowie ich chcieli zadokumentować swą wiedzę i skazać uczniów na przeżuwanie w pocie czoła suchego szkieletu faktów historycznych. Żadne żywsze uczucie, żadna wyższa idea nie ożywia treści nagromadzonego materjału, chociaż w tym celu są ułożone i tego się po tej nauce wymaga. — Dawne urządzenia, zdarzenia, zwyczaje i obyczaje są w niektórych tak przedstawione, jak gdyby były one rzeczą przypadku, lub spadły z nieba, a nie miały źródła w życiu i usposobieniu narodu. Najważniejsze zdarzenia mogące mieć doniosły wpływ wychowawczy, zbywa się bojaźliwie kilku słowy, albo pomija milczeniem, chowa się przed niem głowę jak struś, zamiast wyświecić złe, wskazać jego przyczyny i skutki, pouczyć, że w historji innych narodów miały one też miejsce. — Jak maluje się piękne chwile z życia narodu i wzniosłe charaktery, tak powinno się i charaktery ujemne i chwile ciężkie i złe odmalować, jedne, aby zachęcały do naśladowania, drugie, aby były odstraszającym przykładem. Szczególniej pańszczyzna, ucisk mieszczan, rok 1846 potrzebują koniecznego wyświecenia nawet w najniższej szkole ludowej na nauce dopełniającej, by raz widmo przeszłości przestało straszyć słabych, tworzyć w rękach złych i przewrotnych środek do siania niezgody i nienawiści. — Wszak łatwo wykazać, że tak i stokroć gorzej było wszędzie, wykazać, że Konstytucja 3 maja chciała temu wcześniej niż w innych krajach zaradzić.

Zasiłki Sejmowe na rok 1905.

II. Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa 800 kor.; red. „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“ w Tarnowie 300 k.; red. „Małego świata“ i „Wieku młodego“ 200 k.; na wydawnictwo polsk. podręczników dla szkół średnich 3.000 kor.; na wydawnictwo ruskich książek szkolnych 12.000 kor.; ruskie Tow. pedagog. na wydawnictwo czasopism „Dźwinok“ 400 kor.; Tow. pedagogiczne we Lwowie na wydawnictwo „Praktyki szkolnej“ 400 kor.; ruskie Tow. pedag. na wydawnictwo rusko-ukraińskiej bibljoteki 600 kor.; Tow. pedag. na wydawnictwo „Bibljoteki dla młodzieży“ 400 kor.; zasiłek dla ruskiego Tow. pedagog. dla ruskiej gazety „Uczytel“ 1.000 kor.; Tow. „Proświta“ 6.000 kor.; Tow. im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo ruskiej bibljoteki historycznej 1.000 kor.; toż samo Tow. dla komisji archeograficznej na wydawnictwo histor. materjałów 3.500 kor.; toż samo Tow. na wydawnictwa naukowe 4.500 k.; toż samo Tow. dla komisji etnograficznej na wydawnictwa 2.000 k.; ks. Dzułyński gr. kat. proboszcz w Łapszynie na wydawnictwo ruskie „Posłannyk“ i książeczki misyjne 800 k.; OO. Bazyljanie na wydawnictwo pism religijno-moralnej treści 400 kor.; Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie 1.000 kor.; krak. Tow. techniczne, na wydawnictwo miesięcznika „Architekt“ 400 k.; Tow. numizmatyczne w kwocie 400 k.; na wydawnictwo „Bibljoteki politechnicznej“ 1000 kor.; dla stowarzyszeń akademickich 2800 kor.; na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów 1200 kor.; Tow. im. św. Stanisława Kostki 200 kor.; Stow. nauczycielek we Lwowie 600 kor.; na cele budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie 4.000 koron; teatr polski w Krakowie 18.000 kor.; teatr polski i opera polska we Lwowie 56.000 kor.; teatr ruski pod zarządem Tow. „Besida“ 18.000 kor.; Tow. teatru ludowego we Lwowie 2000 kor.; dla teatru ludowego w Krakowie 2000 kor.; Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 2000 kor.; Towarzystwo przyjaciół sztuk p. we Lwowie 2000 kor.; na zarząd domu im. Jana Matejki w Krakowie 1000 k.; dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 6000 k.; Tow. muzyczne we Lwowie 10.000 k.; Tow. muzyczne w Krakowie 1.600 kor.; konserwatorjum Tow. muzycz. w Krakowie 8.400 kor.; Tow. muzyczne w Brodach 400 kor.; Tow. muzyczne w Samborze 200 kor.; Tow. muzyczne „Harmonja“ w Krakowie 600 kor.; Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu 600 kor.; kapeli narodowej we Lwowie 400 kor.; dla innych Tow. muzycznych ryczałt 3.000 kor.

Na pomniki historyczne: Na utrzymanie kancelaryj konserwatorskich we Lwowie i Krakowie 8000 kor.; badanie i ocalanie zabytków starożytnych piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie 1000 kor.; dla Muzeum Narodowego w Krakowie 10.000 kor.; na restaurację kościoła Katedralnego na Wawelu 20.000 kor.; komitet parafjalny kościoła WW. Świętych w Krakowie na restaurację kościoła św. Piotra i Pawła 4000 koron; komitet budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie 4000 kor.; na restaurację kościoła katedralnego ob. łac. w Przemyślu 2000 koron; na konserwację zamku w Olesku 600 kor.; na restaurację bram fortecznych w Okopach św. Trójcy 2000 kor.; na restaurację kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie 2000 kor.; na restaurację kościoła Bożego Ciała w Krakowie 3000 koron; na restaurację starożytnej bóżnicy w Żółkwi 1000 kor.; na restaurację hist. obrazów w kościele par. w Żółkwi 2000 kor.; na restaurację kościoła św. Trójcy w Okopach 2000 koron; grono konserwatorów dla sekcji zachodniej, na studja i wydawnictwa przygotowawcze do restaurocji zamku królewskiego na Wawelu 2000 koron; na restaurację starożytnego kościoła w Felsztynie 3000 kor.; na restaurację katedry ormiańskiej we Lwowie 4000 kor.; na restaurację wieży Marjackiej w Krakowie 7000 kor.; na restaurację kościoła parafjalnego w Brzozowie 2000 kor.; na restaurację cerkwi w Laszkach murowanych 500 koron.

ZE SWIATA.

Zamach na policmajstra. Przed trzema dniami podaliśmy w telegramach, że w Częstochowie dokonano zamachu na policmajstra v. Nerlicha w Częstochowie. O zajściu tem nadesłano do *Gazety Opolskiej* następujące szczegóły:

„Dnia 12 bm. zabito dwoma wystrzałami rewolwerowemi naczelnika policji v. Nerlicha w Częstochowie. Gdy v. Nerlich przechodził obok „Hotelu Angielskiego“, wyszło z tego trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn, z których jeden po oddaniu ukłonu naczelnikowi, wystrzelił do niego dwa razy i na miejscu zabił, poczem wszyscy trzej wsiedli do dorożki i odjechali. Powodem zabójstwa było nieludzkie postępowanie v. Nerlicha w dzień Wszystkich Świętych, (kiedy to v. Nerlich kazał strzelać do powracającego z kościoła tłumu pobożnych, dlatego, że na czele tłumu stanęło niespodziewanie kilku wyrostków, krzycząc: „Hura!“ i „Nie pójdziemy na wojnę“. Zabito wtedy kilka i poraniono kilkanaście osób; rozgoryczenie na Nerlicha było więc ogromne. Swoją drogą był on już od dawna znienawidzonym“.

Inne relacje prywatne zaznaczały, że Nerlich nie zginął wprawdzie na miejscu, ale był śmiertelnie raniony.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Salomeji panny i Grzegorza cudotwórcy; w piątek Romana męczennika i Odona opata

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 58, zachód przypada o godz. 3 minut 53, długość dnia godzin 8 minut 55.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 15 listopada. Pobożne dzieło. Prepozyt tutejszej kapituły ks. Infułat Stanisław Walczyński podjął niedawno myśl zbierania składek na dom, w którymby uzyskali pomieszczenie nieuleczalni kalecy z miasta. Potrzeba takiego domu dawała się odczuwać, inne miasta galicyjskie takie domy już posiadają. Najlepszym dowodem żywotności podjętej myśli jest suma kilkunastu tysięcy koron, zebranych drogą drobnych składek, do których nieznany i niechcący być wymienionym ofiarodawca dołożył kwotę 50 tysięcy koron. Z projektu wchodzi sprawa pomału w urzeczywistnienie, potrzeba jednak jeszcze ofiarności ogółu, aby dom rzeczywiście stanął. Potrzebnem bowiem jest do domu umeblowanie i najskromniejsze choćby urządzenie kuchenne, potrzebnym jest pewien fundusz na utrzymanie chorych, na utrzymanie służby i zarządu. Część przyszłych kosztów poniesie zapewne miasto, które utrzymując nieuleczalnych po domach prywatnych, opłaca za nich pewne kwoty. — Funduszów większych potrzeba jeszcze choćby z tego względu, że hojny ofiarodawca 50.000 k. zastrzegł sobie dożywocie tysiąca koron, połowę ofiary potrzeba więc będzie ulokować, by procent z nich płynął. Pobożnemu dziełu ks. Walczyńskiego przychodzi z pomocą księżna Sanguszkowa, która ofiarowała bezpłatny plac pod mający stanąć dom. Nie wątpimy, że reszta potrzebnych funduszów na cel tak zbożny wnet zostanie złożoną.

Prośbę do magistratu stosujemy w imieniu wielu, którzy zmuszeni są przechodzić ul. Basztową, ciemną i tak karkołomną, iż zabić się na niej można. Pomimo, iż leży w śródmieściu (zrobiona jest ze sieni przechodniej) nie świeci na niej lampa gazowa, lecz nędzny, wiecznie kopcący kaganek naftowy. A uliczką tą chodzą setki dzieci do szkół, leżących w tej stronie. Racz świetny magistracie zająć się tą uliczką i nie czekać, aż przedsiębiorca zrobi gminie podarek z chodnika betonowego. — Trochę tylko dobrej woli trzeba, by wysoko opodatkowanym mieszkańcom użyczyć należnej im wygody.

Z diecezji. Prawo noszenia odznaki Rokiety i Mantolety otrzymali: ks. Aleksander Sołtys, dziekan czchowski i proboszcz w Zakliczynie i ks. Wojciech Rogoziewicz, dziekan brzeski i proboszcz w Uszwi.— Administratorem opróżnionej przez śmierć ks. Michała Kryzy parafji w Gnojniku, został ks. Kazimierz Salewski, dotychczasowy wikary w Lipnicy murowanej. Konkurs na probostwo w Gojniku rozpisany do dnia 6 grudnia b. r. *(i).*

KRAKOW 17 listopada.

Zapiski osobiste. Komendant korpusu JE. Horsetzky wyjechał na audiencję do Budapesztu, skąd uda się na Morawy, celem dokonania rewizji wojsk. Do Krakowa powróci pod koniec miesiąca.

Rektor Uniwersytetu prof. dr Napoleon Cybulski powrócił ze Lwowa z obrad sejmowych i objął swoje obowiązki.

Sprawy miejskie. Sekcja II. skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. A. Mendelsburga na posiedzeniu w dniu 15 b. m. uchwaliła rozdział 4130 kor. pożyczek z fundacji dra J. Warschauera pomiędzy 24 rzemieślników. 14 rzemieślnikom odpisano z tychże pożyczek 2120 kor. w kapitale i 102 koron w procentach.

Zatwierdzono kredyt dodatkowy 2283 kor. 38 hal. na utrzymanie studzień publicznych; 880 kor. na utrzymanie Sukiennic; 800 kor. na zakupno konia w Talardzie; 1500 kor. na rozszerzenie kaloryferów w teatrze; 12.000 kor. na czyszczenie miasta; 650 kor. na papier i potrzeby piśmienne dla biur magistratu; 1100 kor. na roboty autograficzne; 1161 kor. na najem lokali dla biur magistratu.

Uchwalono powiększyć liczbę pomocników straży pożarnej z 50 na 80 dla potrzeb czyszczenia miasta. Dalej przyznano kredyt dodatkowy 131 kor. 91 hal. na asekurację budynków miejskich; 25 kor. na naprawę straganów targowych.

Uchwalono zwolnić Zarząd bezpłatnych wypożyczalni T. S. L. od opłaty 60 koron 30 h. za światło w teatrze miejskim podczas przedstawienia w dniu 31 maja br. Zgodzono się na virement w dziale X. budżetu z roku 1904 r. pomiędzy pozycjami 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8.

Uchwalono wstrzymać się na razie ze zrealizowaniem efektów z funduszu amortyzacyjnego aż do zrealizowania pożyczki miljonowej. W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o odbytej w dniu 10

października b. r. rewizji kasy z powodu powrotu z urlopu kasjera miejskiego.

Mróz, który wczoraj do nas zawitał, osłabł znacznie, gdyż z 10 stopni R. zszedł dziś na 3.— Niespodziewany ten mróz wyrządził duże szkody w polu, gdyż wiele łanów z ziemniakami stoi nie zebranych — również i sporo buraków stoi jeszcze w polu. — Korzyść z mrozu odniesie jedynie Park krakowski, gdzie staw pokrył się taflą lodu, dla przyjemności sportu łyżwiarskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premjerą będzie z talentem i werwą napisana sztuka Tadeusza Rittnera „W małym domu“, nad którą z zapałem pracują artyści pod kierunkiem p. Mielewskiego w obecności dyrektora teatru. Autor znany dramaturg i feljetonista na prośbę dyrekcji dał pierwszeństwo scenie krakowskiej w wystawieniu tej sztuki interesującej, pełnej wartości zarówno scenicznej jak i literackiej.

Świetna komedja Paillerona „Świat nudów“, dwukrotnie zapełniła salę teatru miejskiego. Obecne wznowienie jest trzeciem z rzędu. Przed dziesięciu laty wznowioną była ta komedja dnia 1 lutego 1894 roku, tj. w pierwszym roku istnienia teatru miejskiego. Reżyserję prowadził obecny dyrektor teatru p. Kotarbiński, wtedy główny reżyser, zostawiając scenarjusz i układ, wprowadzony dawniej przez Koźmiana według wzoru „Comedie francaise“. — Główną rolę księżny de Réville, którą gra tak sympatycznie p. Wolska, odtwarzała p. Hoffmanowa. Z dawnej obsady pozostali: pp. Sobiesław (Bellac), Wójcicki, Stępowski i Jejde i panie: Morska (Zuzanna) i Senowska (pni de St. Reault). Inne role grane były w następującej obsadzie: Rogerde Céran—Słowicki, obecnie Stanisławski, Paweł Reymond—Solski, obecnie Mielewski, Toullonier—Szobert, obecnie Zelwerowicz, jenerał de Briais—Węgrzyn, obecnie Andruszewski, de Saint Réault—Przybyłowicz, obecnie Jednowski, pani de Loudau—Wojnowska, obecnie Konarska, Joanna de Reymond—Sznage, obecnie Ordonówna, Lucja Watson—Nawrocka, obecnie Sulima, hrabina de Céran—Wolska, obecnie Arkawin, pani Ariego—Koźmin, obecnie Górska, pani de Boines—Ekertowa, obecnie Jeremi.

Tak się przedstawia faktyczne porównanie dawnego wznowienia z obecnym.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 19 b. m. wystawia teatr ludowy niegraną w Krakowie sztukę p. t. „Azja Tuhaybejowicz“, z powieści Sienkiewicza, w przeróbce p. Popławskiego, art. teatru miejskiego. W roli tytułowej wystąpi p. Zwidlicz, nowo zaangażowany artysta teatru łódzkiego. Resztę obsady tworzą p. Sznage (Baśka Wołodyjowska), Dulębianka, Mószyńska, Czermański (Zagłoba), Lipczyński, Konarski (młody i stary Nowowiejski), Jaracz (Wołodyjowski) i inni. Do sztuki tej sprawiła dyrekcja kompletnie nowe dekoracje, oraz kostjumy, podług oryginalnych rysunków W. Tetmajera. Należy się spodziewać, że sztuka ta utrzyma się dłuższy czas na afiszu przy ul. Krowoderskiej i będzie jedną z tak zwanych „sezonistek“.

Wystawa ceramiczna, utworzona staraniem obecnego zarządu Muzeum Narodowego, otworzoną została we środę rano w budynku muzealnym hr. Czapskich. Nader cenne okazy wyrobów z porcelany chińskiej, japońskiej, duńskiej, saskiej, francuskiej, niemieckiej i wreszcie polskiej, nieistniejących dziś fabryk w Ćmielowie, Lubartowie, Korcu, Horodnicy i t. d., oraz majolik perskich, rodyjskich i włoskich, a nadto wyrobów ze szkła, zajmują pięć wielkich sal pałacyku. W sali pierwszej widzimy majoliki, szczególnie piękne włoskie z Urbino.

Sala druga zawiera piękne okazy porcelany niemieckiej, którymi szczególnie zwraca uwagę serwis saski z XVII wieku, malowany w stylu rococco. Porcelana francuska, włoska, chińska i japońska mieści się w sali osobnej, trzeciej, jak również umieszczono tam prześliczne okazy wyrobów porcelanowych, istniejącej obecnie fabryki królewskiej w Kopenhadze. Czwarta sala, obejmuje wyroby szklanne: czeskie, angielskie, francuskie i weneckie. Do dokładnego ocenienia owych wyrobów, przyczynia się to, że umieszczono je przy oknach, a więc pod światło, co daje możność podziwiania pięknych ich kolorów i ornamentyki. Rzadki okaz przedstawia szklanka opalowa, ozdobiona zewnątrz płaskorzeźbą, przedstawiającą scenę mitologiczną. Sala piąta, ostatnia, zawiera okazy wyrobu fabryk przeważnie polskich.

W tejże sali, znajdują się w jednej szafce próbki gliny porcelanowej, której pokłady dość obfite odkryto przed niedawnym czasem w Galicji we wsi Krzyżanówce. Dotąd jednak glinka ta nie jest eksploatowaną mimo, iż na podstawie uczynionej analizy orzeczono, że zawiera te same składniki, co glina, ze słynnych pokładów francuskich w Saint Yrieix.

Oprócz wyrobów porcelanowych, znajdują się we wszystkich salach wystawowych wyroby tkackie, a mianowicie: dywany i gobeliny, którymi udekorowano ściany. — Między nimi odznacza się piękny gobelin z XVIII. wieku, wykonany w Nieświeżu, w fabryce ks. Radziwiłł, oraz makata perska, którą miał ofiarować królowi Stanisławowi Augustowi, ówczesny szach perski.

Wystawa robi nader miłe wrażenie, szczególnie przez odpowiednie rozmieszczenie poszczególnych okazów i należy się spodziewać, że publiczność krakowska chętnie pośpieszy zaznajomić się z tego rodzaju zabytkami.

Wystawa otwartą będzie do dnia 10-go grudnia b. r., poczem urządzona będzie wystawa drukarska.

Tow. wz. pom. rękodzielników i przemysłowców założone w Krakowie przed 36-ciu laty z okazji jubileuszu 50-letniego dogmatu N. M. P., zamierza rocznicę swego założenia obchodzić nader uroczyście.

Tow. założone za czasów prezydentury ś. p. dra Dietla, mianowało go swoim członkiem honorowym. Prezesem Tow. jest p. Tomasz Chęciński, wicepr. p. Karol Markus, sekretarzem p. Lachowski.

Dyrekcja poczt i telegrafów zwraca uwagę wszystkich wysyłających przekazy pocztowe za granicę, a posługujących się pocztowemi książkami nadawczemi, że kwoty, przekazywane w obcej walucie, powinni sami wpisywać w walucie k o r o n o w e j w rubryce „wartość, kwota“ wspomnianej książki.

Byłoby z tego powodu pożądanem, aby osoby interesowane zaopatrzyły się w potrzebne tabele do przerachowywania, które można nabywać w każdym urzędzie pocztowym po cenie 30 halerzy.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się we czwartek dnia 17 o godz. 5 po południu w auli Kopernika. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Potrzeby naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, o ile dotyczą młodzieży uniwersyteckiej. 4) Wnioski i interpelacje w sprawach *ad* 3.

Wiec zwołują akademicy: T. Buła, St. Wittek, W. Krzysztoń, A. Nowak i E. Taylor.

Z „Sokoła“ krakowskiego. W sobotę d. 19 b. m. odbędzie się wieczornica taneczna dla członków i ich rodzin. Początek o godz. wpół do 9-tej. Wstęp 1 kor. 20 hal.

W poniedziałek dnia 21 b. m. oddział czytelniany uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza urządza wieczór literacki ze współudziałem wybitnych sił literackich. O szczegółach doniosą afisze.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863—4. Wydział Przytuliska składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy w dniu 1 i 2 bm. raczyli kwestować na cmentarzu miejskim na rzecz Przytuliska. Kwota uzyskana ze składki wynosi 201 kor. 97 hal.

Nadto do Kasy stowarzyszenia wpłynęły następujące dary: 1) Z puszki nr. 12 Dra Z. Korczyńskiego w Szczawnicy K 9·20 h.; 2) Wydział Rady powiatowej w Myślenicach K 10; 3) WPaństwo Wł. Niewiarowscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Apolinarego Jaworskiego K 30; 4) Wydział Rady pow. w Czortkowie K 20 i 5) Wydział Rady powiatowej w Żywcu K 19. Wszystkim Szanownym ofiarodawcom Wydział składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Dezercja i kradzież. Stanisław Stoch, szeregowiec 20 p. p., zbiegł we wtorek z wojska, a wyszukawszy sobie towarzysza w osobie niejakiego Walentego Bednarczyka, postanowił zdobyć w jakikolwiek sposób środki na dalszą drogę. W tym celu wyprosili u stróżki domu przy ul. Czystej l. 6 Katarzyny Osikiewicz nocleg. We środę rano po ich odejściu zauważyła Osikiewiczowa brak książeczki wkładkowej miejskiej Kasy oszczędności, oraz paltota zimowego, będącego własnością jej męża. Doniosła więc natychmiast o popełnionej kradzieży do tutejszej dyrekcji policji, która zarządziła pościg za złodzieiami. Ci jednak zdołali już zrealizować ową książeczkę opiewającą na 83 koron i zastawiwszy skradziony paltot zbiegli w niewiadomym kierunku. Za oboma rozesłano listy gończe, prócz tego komenda pułkowa ściga Stocha jako dezertera.

Kradzież w teatrze. W czasie środowego przedstawienia w teatrze miejskim skradł nieznany sprawca w fryzjerni jednemu z funkcjonarjuszów teatralnych pugilares z kwotą 50 koron. Kwota ta miała służyć na wypłatę statystom. Zarządzona natychmiast na miejscu rewizja, przez komisarza policji dra Tomasika, nie odniosła na razie pożądanych skutków, wobec czego zarządzono dalsze śledztwo.

NEKROLOGJA.

Dr Ożóg Kazimierz, zastępca dyrektora kolei państwowej, zmarł wczoraj o godz. 3-ciej rano we Lwowie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 17 listopada: „Ach to Zakopane“, krot. w 3 akt., przerobił A. Walewski (po raz 10. popularne).

W sobotę 19 listopada: „W małym domku“, dram. w 4 akt. Tad. Rittnera (nowość).

W niedzielę 20 listopada o godzinie 3 pop.: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obr. z muzyką, przerobił A. Walewski (po raz 27).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „W małym domku“, dramat w 4 akt. Tad. Rittnera (po raz 2).

Kącik humorystyczny.

Na wsi.

— Podobno Andrzeju chcecie dzieci kształcić?

— A juści, proszę jaśnie dziedziczki. Syna na ogrodnika...

— A córkę?

— Na mamkę.

Z recenzji teatralnej.

„...Pani Solska z ogromną subtelnością i właściwą tej artystce wytwornością odtworzyła rolę obłudnej Heleny. Charakter jej podkreślał dobrze w drugim akcie czerwony szlafrok o satanicznym kroju...“

(Autentyczny wyjątek z recenzji teatralnej jednego z pism lwowskich z daty 15-go b. m.)

WOJNA.

Depesze dzienne.

Nad Szaho.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 13 b. m.: Rosjanie ostrzeliwali przez cały dzień dzisiejszy Japończyków, aby im przeszkodzić w robotach około obwarowania stacji Szaho. O b i e a r m j e t a k s i ę u k r y ł y z a w z g ó r z a m i, ż e o g i e ń z u p e ł n i e b y ł b e z s k u t e c z n y m.

Uznanie dla humanitarności Japończyków.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 14 b. m.: Gazeta rosyjska wychodząca na placu boju, bardzo chwali zachowanie się Japończyków wobec poległych rosyjskich. Kuropatkin wydał rozkaz do rosyjskich żołnierzy, aby w podobny sposób zachowywali się wobec poległych Japończyków i rodzinom zwracali pamiątki po poległych.

Pożyczka japońska.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi: Pożyczka japońska została w subskrypcji kilkakrotnie przepisaną.

Neutralność Chin.

Londyn 16 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu z dnia 13 b. m.: Rząd chiński odmówił transportowania towarów przez Sinmintin do M u k d e n u, powołując się na przepisy o kontrabandzie wojennej i o neutralności.

Flota bałtycka.

Dakar 16 listopada. Flota rosyjska prawdopodobnie dziś wypłynie stąd i w Damaraland odbierze węgiel.

Dakar 16 listopada. Porucznik Nelidow umarł z powodu udaru słonecznego.

Japonja a Ameryka.

Waszyngton 16 listopada. Ks. Fuszima odwiedził prezydenta Roosewelta i złożył mu życzenia od mikada z powodu wyboru na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Roosewelt podziękował i oświadczył, że n a r ó d a m e r y k a ń s k i p o d z i e l a u c z u c i a n a r o d u j a p o ń s k i e g o i ż y c z y m u p o w o d z e n i a.

Depesze nocne.

„Roztropny“.

Londyn 17 listopada. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Czifu, że z P o r t u A r t u r a p r z e d a r ł s i ę k o n t r t o r p e d o w i e c r o s y j s k i „R o z t r o p n y“ i p r z y p ł y n ą ł d o C z i f u.

Londyn 17 listopada. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Czifu: Właśnie szalała w i e l k a b u r z a, gdy „Roztropny“ wjeżdżał do Czifu. — W chwili, gdy wpływał do przystani przypuszczano, że jest to kontrtorpedowiec japoński, pomyłka jednak wyjaśniła się wkrótce.

W ślad za „Roztropnym“ przypłynęły d w a k o n t r t o r p e d o w c e j a p o ń s k i e i u s t a w i ł y s i ę u w e j ś c i a d o p o r t u. Władze chińskie obawiały się, aby Japończycy nie wtargnęli do przystani i aby w porcie nie przyszło do walki i dlatego g u b e r n a t o r c h i ń s k i u d a ł s i ę n a p o k ł a d „R o z t r o p n e g o“ i z a ż ą d a ł, a b y o k r ę t r o z b r o i ł s i ę, a l b o w p r z e c i ą g u 24 g o d z i n w y p ł y n ą ł. Rosjanie nie dali odpowiedzi sądząc, że uda się im uciec.

Kapitan „Roztropnego“ opowiada, że wyjechał z Portu Artura w nocy podczas gwałtownej burzy; uniknął szczęśliwie niebezpieczeństw od min podwodnych, jak również zetknięcia z okrętami japońskimi. Spotkał wprawdzie jeden krążownik japoński, ale nie został dostrzeżony, gdyż płynął bardzo szybko i z pogaszonemi światłami.

Potwierdza on, że jenerał **Stössl jest rzeczywiście ranny**, a obroną **kieruje** jen. Fock. Co się tyczy położenia twierdzy, to — według jego relacji — jest ono bardzo pomyślne i nietylko Liaoteszan, ale wszystkie ważne forty znajdują się w rękach rosyjskich. Załoga posiada podostatkiem amunicji i żywności. W ostatnich czasach zmarł w Porcie Artura na tyfus były gubernator miasta Sacharow.

Kapitan „Roztropnego“ przywiózł bardzo ważne depesze, które wręczył konsulowi rosyjskiemu w Czifu, a ten przetelegrafował je zaraz do Petersburga.

Przybycie „Roztropnego“ do Czifu wywołało przypuszczenie, że cała flota rosyjska wypłynęła z Portu Artura. Przypuszczenie to jednak nie sprawdziło się.

Wczoraj, t. j. we środę o g. 6-tej wieczór kapitan „Roztropnego“ zawiadomił gubernatora chińskiego, że postanowił się rozbroić i oddać amunicję do magazynów chińskich. Wkrótce jednak zmienił plan, zamiast oddać statek w ręce chińskie **wysadził go w powietrze.**

Londyn 17 listopada. Biuro Reutera potwierdza doniesienie *Daily Mail*, że wczoraj, t. j. 16 b. m., Rosjanie wysadzili „Roztropnego“ w powietrze.

Londyn 17 listopada. B. Reutera wysłało o godz. 7 wieczorem depeszę z Czifu: Załoga „Roztropnego“ opuściła statek, a pozostał tylko jeden człowiek, który wysadził statek w powietrze. Dały się słyszeć trzy głuche wybuchy i równocześnie statek zaczął tonąć. Wyjaśnień dotychczas niema, ale przypuszczają, iż komendant „Roztropnego“ zdecydował się na taki krok, chcąc uniknąć powtórzenia wypadku z „Reszitelnym“.

Zapytanie Stössla.

Czifu 17 listopada. (Reuter) Według niepotwierdzonej dotąd pogłoski, kontrtorpedowiec „Roztropny“ przywiózł depeszę od jenerała Stössla, w której Stössl zapytuje rząd, czy ma **czekać na odsiecz**, czy też natychmiast **poddać się** pod korzystnymi warunkami.

Port Artura.

Londyn 17 listopada. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Czifu dnia 9-go b. m. Japończycy zdobyli wszystkie szańce i reduty, które pomagały do obrony Liaoteszanu. Po za szańcami rozmieścili Rosjanie obronne druty stalowe, naładowane elektrycznością. Liaoteszan trzyma się jeszcze. Obecnie pada śnieg i utrudnia operacje.

Do przechodzenia przez rowy używają Japończycy mostów przenośnych z bardzo gęstego nawoskowanego płótna.

W Mandżurji.

Petersburg 17 listopada. (Urzędownie). Według telegramu Sacharowa z dnia 15 bm. (wtorek) w dniu tym panował spokój na całym froncie armji.

Londyn 17 listopada. (Tel. wł.). Dnia 16-go bm. (środa przedpołudniem) większy oddział rosyjski zaatakował pozycje japońskie koło Sinmintin(?) został jednakże odparty. Po południu tegoż dnia Rosjanie powtórzyli atak, ale również zostali odparci.

Eskadra władywostocka.

Londyn 17 listopada. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że eskadra władywostocka jest zupełnie niezdolną do wypłynięcia, gdyż okręty są bardzo uszkodzone, a w Władywostoku brak warsztatów, w których możnaby je ponaprawiać.

Flota bałtycka.

Londyn 17 listopada. Biuro Reutera donosi z Suezu: Gubernator zwołał na wczoraj zagranicznych konsulów i prosił ich, by zawiadomili ajentów okrętowych, aby podczas przejazdu floty bałtyckiej wszystkie okręty, płynące ku północy, zatrzymały się celem umożliwienia wolnego przejazdu okrętom wojennym. Podczas przejazdu floty bałtyckiej nie wolno niczego wrzucać do kanału i powinno się zaniechać wszelkich manifestacyj.

Zmiana wodzów rosyjskich?

Londyn 17 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że niebawem pojawić się ma dekret carski, mocą którego dotychczasowy namiestnik Dalekiego Wschodu Aleksiejew otrzyma inne funkcje, wicekrólem Mandżurji zostanie Kuropatkin, a jenerał Liniewicz obejmie naczelne dowództwo nad trzema armjami rosyjskimi.

TELEGRAMY.

Regulamin Izby węgierskiej.

Budapeszt 16 listopada. W Sejmie węgierskim Barabasz i inni posłowie opozycyjni podnieśli szereg spraw formalnych. Gdy już przystąpiono do porządku dziennego, Barabasz zabrał głos, a gdy ciągle odbiegał od przedmiotu, przewodniczący odebrał mu głos. Posłowie opozycyjni zażądali obliczenia liczby posłów.

Budapeszt 17 listopada. W Sejmie po całym szeregu osobistych i formalnych przemówień pos. Polonyi zarzucił hr. Tiszy, że w swem przemówieniu na konferencji partji liberalnej oświadczając, iż trzeba parlament „uwolnić od Lengyelów i Polonyich“. Przeciw temu wyrażeniu mówca protestuje i oświadcza, że jeżeli Tisza uważa go za niebezpiecznego dla ojczyzny, to on również to samo może powiedzieć o Tiszy. Polonyi jest gotów złożyć mandat, jeżeli to samo uczyni Tisza.

Prezydent gabinetu Tisza oświadcza, iż sądzi, że co do Lengyela najlepiej zapytać o opinję o nim jego własne stronnictwo, ale musianoby zarządzić tajne głosowanie. (Wesołość).

Pos. Kossuth, Apponyi i Rakowsky występują przeciw Tiszy z powodu tonu jego wobec posłów i oświadczają swą solidarność z Polonyiem. Apponyi dodaje, że do *meritum* wniosku Daniela już dziś oświadcza, że jeżeli rewizja regulaminu przyjdzie w nielegalny sposób do skutku, to on będzie ją uważał za nieobowiązującą, a wszystkie uchwały, powzięte na podstawie takiego regulaminu za nieistniejące.

Hr. Tisza polemizuje w ostry sposób z Apponyim i oświadcza, że każda uchwała sejmu jest legalna i ma moc ustawy. Trzeba istotę rzeczy stawiać wyżej niż formalność, abyśmy Węgier nie narazili na los Polski. Przez to uratujemy konstytucję i byt państwa.

Po kilku jeszcze przemówieniach formalnych pos. Apponyi uzasadnił interpelację w sprawie inicjatywy Roosevelta co do zwołania konferencji pokojowej i zapytał, jakie w tej sprawie zajmują stanowisko rząd węgierski i ministerstwo spraw zagranicznych.

Hr. Tisza odpowiedział, że wszelkie dążenia do zmniejszenia okrucieństw wojny przyjmują życzliwie wszystkie kompetentne czynniki Austro-Węgier i dążenia te znajdą chętne poparcie, jednakże akcja taka może mieć tylko wówczas powodzenie, jeżeli wszystkie mocarstwa się do niej przyłączą. Dzisiejsze stosunki nie są dla takiej akcji korzystne, jednakże rząd wszystko uczyni dla poparcia takiej akcji.

Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości i posiedzenie zamknięto.

Walka z Kościołem we Francji.

Paryż 17 listopada. Nacjonalistyczny deputowany Grosjean zamierza interpelować Combesa, dlaczego przedłożony Izbie projekt ustawy w sprawie rozdziału Kościoła i państwa nosi tylko podpisy prezydenta republiki i prezydenta ministrów, chociaż pierwotnie wiadomem było, że ma być podpisany także przez innych ministrów?

Niepokoje w Kursku.

Londyn 17 listopada. *Pall Mall Gazette* donosi z Moskwy z dnia 14 b. m.: Nadeszła tu wiadomość, że w Kursku przyszło do starcia między Rosjanami a Afganami. Afganowie wysadzili w powietrze prochownię i zabili kilku żołnierzy.

Pożar kościoła.

Nowy Sad (Ujwidek) 17 listopada. Kościół rzym.-kat. stoi od wczoraj g. 4 pop. w płomieniach.

Zaburzenia w Brazylji.

Rio de Janeiro. 16 listopada. (Reuter). W ostatnich dniach przyszło tutaj do poważnych zaburzeń, wywołanych przez fanatycznych nauczycieli w szkołach wojskowych, oraz przez kilku niezadowolonych polityków, którzy usiłowali wywołać powstanie. Rozruchy uśmierzono tylko dzięki energicznemu postępowaniu rządu.

Powstanie usiłowano wywołać przez rozsiewanie pogłosek, że przy szczepieniu przymusowem dzieją się nadużycia. Rozruchy trwały dwa dni. W klubie wojskowym odbyło się zgromadzenie tajne, w którem brali udział: jenerał Travassow i Silveira, senator Sodre i kilku deputowanych. O godzinie 8-ej wieczorem jenerał Trawassow obsadził szkołę wojenną i za zgodą oficerów i uczni wydalił dyrektora, a następnie udał się w pochodzie na czele uczniów do miasta, gdzie jednakże natrafił na opór oddziałów wojska i policji. W bójce, jaka się wywiązała, został Travassow ranny, a jego adjutant zabity. Uczniowie szkoły wojskowej wrócili do szkoły i obsadzili pagórki, położone w pobliżu.

O godz. 2-ej nad ranem wojsko i policja, poparte przez okręty, leżące w porcie, zaatakowały uczniów, którzy bezradni poddali się. Senator Sodre uciekł. Major Gones Castro i inne osobistości starały się także szkołę artylerji skłonić do powstania, szkoła jednak odmówiła. Castra aresztowano.

Lwów 16 listopada. (Tel. pryw.). *Gazeta Lwowska* ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Antoniego Ignacego Nikodemowicza zarządcą pocztowym w Czortkowie.

Ceny targowe z dnia 15 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·60 do 19·— kor., pszenica czerwona i żółta od 18·90 do 19·40 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·90 do 16·10, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·40 do 14·60, owies z opłatą akcyzową od 15·60 do 15·90, groch od 19·50 do 22·—, tatarka od 16·90 do 17·30, proso od 14·— do 16·—, fasola od 24·— do 36·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 9·60 do 10·80, słoma od 5·— do 5·40, koniczyna od 11·20 do 12·—, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·80, jaja za kopę 3·60 do 4·80, masła za kilogram od 2·20 do 2·50, masła za garniec od 7·70 do 9·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75° od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 17·10 do 17·30, kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·60 do 4·40, wyka za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 140·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80.— do 110·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22.50 do 23·—, siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16-go listopada. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·60, Renta majowa 99.95, Węg. renta koronowa 98·10. Akcje austr. zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. 797·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 548·50, Akcje Länderbanku 449·—, Akcje kolei państw. 650·25, Lombardy 88·50, Akcje fabryki broni 552·—, Akcje tytoniowe 340·—, Akcje Alpiny 483·75, Losy tureckie 133·—, Ruble 254·—.

Usposobienie: Targ montanów słaby, zresztą spokojnie przy ustalonych kursach.

Cukier (słaby) 32·10—50 — spirytus (ustal.) 49·60—50, nafta niezmieniona.

L. 39328/I /904.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w **poniedziałek dnia 28 listopada 1904 r.** odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac W. W. Świętych L. 6, II piętro) o godzinie **12-tej** w południe **licytacya na szycie mundurów** dla służby miejskiej t. j. dla woźnych, pachołków i stróżów plantacyjnych w ciągu r. 1905.

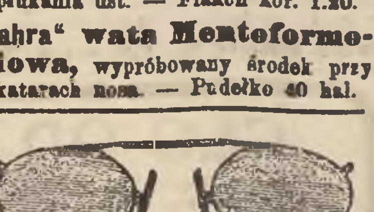
Gmina miasta Krakowa dostarczy przedsiębiorcy sukna i drylu na mundury, oraz guzików z herbami, przedsiębiorca zaś będzie obowiązany dostarczyć obok uszycia także podszewek, guzików zwykłych, sukna na wyłogi itp. drobniejszych potrzeb.

Do ofert opatrzonych marką stemplową na 1 kor., do których ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na dowód, iż przepisane wadyum w kwocie 200 kor. złożono przed terminem licytacyjnym, należy dołączyć także próbki podszewek i dodatków.

Warunki tego przedsiębiorstwa przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie też odnośne formularze do ofert wydawane będą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 8 listopada 1904 r.
3482 1 Prezydent miasta:
Leo.

Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom 3334 1 0
„Bóg zapłać“
za datki na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce Uszewskiej.
Komitet.



Zginęła suczka

Foksterrier, wabi się „Miss“, biała z żółtą plamą nad okiem, uszka i ogon nie obcięte, miała markę tarnowską z r. 1903. Zginęła w połowie października na rogu linii A—B i ul. Sławkowskiej wieczorem. Znalazcę prosi się o oddanie pieska na ul. Zyblikiewicza L. 12 parter, za nagrodą 20 K. 3436

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.